

## (F) Tajemnicza rana – Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim 1944.

Łukasz Mieszkowski (in Polish. – **small fragments translated into English**)

<https://lubimyczytac.pl/ksiazka/230104/tajemnicza-rana>



Wydawnictwo: W.A.B.;

Data wydania: **2014-08-13**

Data 1. wyd. pol.: 2014-08-13

Liczba stron: 224

Język: polski

ISBN: 9788328009974

Książka zawiera opis najnowszych badań, współczesną analizę faktów i krytyczną ocenę serii wydarzeń, które dotyczyły wybuchu czołgu-pułapki na Starym Mieście w Warszawie podczas Powstania, w dniu 13 sierpnia 1944 r.

Poniżej – A. krótki opis (streszczenie) i analiza efektów wybuchu na ludzi i na otoczenie.

### B. fragmenty książki opisujące i wyjaśniające wydarzenia w momencie eksplozji ładunku wybuchowego.

#### A.

pojazd – Schwerer Ladungstraeger Sonder Kraftfahrzeug 301 Borgwart IV. \_

ładunek wybuchowy – ok. 500 kg trotylu

temperatura/siła wybuchu → kula ognia, w epicentrum; po 1/10 000 sek. → 3 000 ° C → strefa nadciśnienia kilka 1 000 większa niż ciśnienie atmosferyczne → fala uderzeniowa (gazy, ogień), szybkość propagacji > 20 Mach/25 000 km/godz. Daleko z tyłu był – efekt akustyczny (ogłuszający grzmot).

wyniki – najbliżsi ludzie przestali istnieć! Do 5 m od epicentrum – rozerwani na strzępy przez podmuch, ich strzępki, fragmenty kości i metalowe guziki itp. stały się odłamkami rażącymi z naddźwiękową szybkością;

stojący < 10m – większość przypadków śmiertelnych – oderwane kończyny, rany odłamkowe itp. – być może widzieli błysk wybuchu?

Dalej, ciśnienie zmniejszyło się kilkaset razy, ale nadal było zabójcze. Podmuch dotarł do ścian kamienic i „wprasował” w nie stojących bliżej ludzi, mury ugięły się o kilkadziesiąt centymetrów, ale wytrzymały. Runęły balkony z ludźmi i wyrwane zostały drzwi i okna z ramami.

Najgorszy był los tych w odległości 10 - 20 m z powodu oparzeń i ciężkiego ranienia koziolkującymi odłamkami. Ofiarami wybuchu zostali wszyscy w promieniu do 200 m.

Fala ciśnienia, temperatury i ognia rozeszła się błyskawicznie, powietrze gwałtownie wypełniło wytworzoną próżnię i nastąpił drugi podmuch skierowany do epicentrum, mniej silny i o niższej temperaturze, ale fala powietrza była wypełniona odłamkami, powodując dalsze ofiary. Ta wtórna fala zassała z wnętrza budynków obecnych tam ludzi wyrzucając ich na ulicę i narażając na dalsze zranienia.

Powstała w wyniku wybuchu fala poruszała jeszcze masy powietrza i dymu ze zmniejszającą się energią, zanim całkowicie wygasła. Wszystko to trwało mniej niż jedną sekundę!

#### (Eng.) Explosion - summarized

Explosive carrier - Schwerer Ladungstraeger Sonder Kraftfahrzeug 301 Borgwart IV. \_

Explosive load – 500 kg of TNT

Explosion – ball of fire in epicenter, after 1/10 000 sec. → temp. 3 000 ° C. → zone of extr. high pressure (several 1 000's times that of atmospheric); → shock wave (gases, fire), propagation velocity > 20 Mach/25 000 km/hr. Far behind – acoustic effect (deafening thunder).

Injuries - < 5 m from epicenter – disappeared, shredded, standing > 10 m – severed limbs, shrapnel-type injuries, 10-20 m – severe burns, shrapnel wounds. All in the 200 m radius were affected. Secondary return (concentric) shock wave sucked out people from buildings and balconies. All this lasted < 1 sec.

## EKSPLOZJA

*Jedynym sposobem, by dowiedzieć się, co wydarzyło się w restauracji usytuowanej na sto siódmym piętrze północnej wieży World Trade Center 11 września 2001 o godzinie 8.30 i 10.29, jest to wymyślić.*

Frédéric Beigbeder,  
*Windows on the World*<sup>1</sup>

### 1.

Ci, którzy przeżyli, nie zapamiętali wybuchu.

Każda eksplozja, a szczególnie towarzyszący jej huk, jest zjawiskiem tak gwałtownym i przerażającym, że organizm człowieka reaguje automatycznie, zgodnie z odruchem zachowawczym. Słusznie interpretując go jako zagrożenie, usiłuje zwiększyć szansę na przetrwanie. Instynktownie chroni tak zwaną strefę życia – miejsca, w których znajdują się najważniejsze organy – mózg, serce, płuca. Przez ciało przebiega impuls, nagłe wzdrygnięcie. Głowa chowa się między ramiona, człowiek kuli się, ogranicza powierzchnię potencjalnych obrażeń. Mięśnie, w próbie stworzenia bariery ochronnej, napinają się i twardnieją. Towarzyszy temu gwałtowny skok ciśnienia. Uderzająca do mózgu fala krwi może spowodować krótkotrwałą utratę przytomności, częściej chwilową, liczoną w sekundach, amnezję. Człowiek pamięta to, co było przed eksplozją i po niej. Co w trakcie – już nie. Huk petardy czy ryk motocyklowego silnika nie wywrze takiego efektu, do silnej reakcji organizmu dochodzi tylko w sytuacjach skrajnych. Tamta sytuacja taka właśnie była. Najskrajniejsza.

---

<sup>1</sup> Frédéric Beigbeder, *Windows On the World*, przekł. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Warszawa 2004.

13 sierpnia 1944 roku w Warszawie, parę minut po godzinie szóstej po południu, na rogu dwóch staromiejskich uliczek nastąpił wybuch. Był, nawet jak na standardy materiałowych bitew drugiej wojny światowej, potężny. Ponad dwa razy większy niż te powodowane przez najcięższe bomby lotnicze, najsilniejszy ze wszystkich, jakich od początku trwającego już trzynastego dnia powstania doznało miasto. Ekspłodował ładunek trotylu – kruszącego materiału wybuchowego o wadze blisko pół tony. Co straszniejsze, wydarzyło się to w samym środku gęstego, radosnego tłumu.

W jednej stutysięcznej sekundy w epicentrum eksplozji ogromne ilości uwolnionej energii uformowały kulę ognia o temperaturze trzech tysięcy stopni Celsjusza. Wydzieliło się przy tym mnóstwo ciemnego, gryzącego dymu – gazów powybuchowych, które wciskając się z niepowstrzymaną siłą w wypełnioną już powietrzem przestrzeń, utworzyły strefę nadciśnienia, tysiące razy przekraczającą nacisk ziemskiej atmosfery. Pchana przez nie masa wrzących gazów i płomieni utworzyła falę uderzeniową, rozchodzącą się koncentrycznie z prędkością ponad dwudziestu machów – dwudziestu pięciu tysięcy kilometrów na godzinę. Daleko z tyłu podążał za nią jej efekt akustyczny – ogłuszający grzmot.

Pierwsi ludzie, w których uderzyła fala, stali w odległości kilkudziesięciu centymetrów. Przestali istnieć, wszelkie ślady ich fizycznej obecności zostały spalone i roztarte na proch pomiędzy młyńskimi kołami skompresowanych gazów i ognia. Następnych, znajdujących się w promieniu pięciu metrów od epicentrum, momentalnie rozerwał na strzępy podmuch wysokiego ciśnienia. Ich ocalałe szczątki – głównie fragmenty układu kostnego, ale też trwałe elementy ubioru: guziki, sprzączki, wojskowe orzełki, wraz z porwanymi z ziemi przez pęd powietrza kamieniami, kawałkami gruzu, drzazgami szkła i metalu – stworzyły kolejny, obok temperatury i ciśnienia, niszczycielski, zabójczy czynnik – rój odłamków wystrzelonych we wszystkich kierunkach z naddźwiękową prędkością.

Ludzie stojący w odległości większej niż pięć metrów, gros śmiertelnych ofiar wybuchu, być może przed śmiercią ujrzeli błysk. Mimo że temperatura i nacisk mas powietrza, rozchodząc się, osłabły już setki razy, wciąż momentalnie zabijały. Fala ciśnienia odrywała kończyny, rozrywała naczynia krwionośne, pęcherzyki płucne i komórki mózgu, żar palił powłoki skórne i układ oddechowy. Spustoszenie zaczęły siać odłamki, rykoszetujące, o zachwianym środku ciężkości, koziółkujące wewnątrz ludzkich ciał, powodujące straszliwe obrażenia. W trwającym ułamki sekundy błysku i rozchodzącym się huku utonęły inne, pomniejsze, lecz równie zabójcze eksplozje – to wybuchały granaty i amunicja należące do ofiar – żołnierzy. Podmuch dotarł do ścian kamienic, wprasował w nie stojących blisko ludzi. Mury ugięły się, nawet o kilkadziesiąt centymetrów, zakołysały, lecz wytrzymały. Runęły za to, wraz ze stojącymi na nich widzami, balkony, okna zostały wyrwane wraz z futrynami. W bramie jednego z budynków po wybuchu składowanych w niej butelek zapalających rozszalał się pożar. Los ludzi stojących w odległości dziesięciu, dwudziestu metrów był najstraszniejszy – ciężkie rany zadane przez odłamki, poparzenia drugiego i trzeciego stopnia. Część rannych umierała z powodu szoku i wykrwawienia w ciągu następnych sekund lub minut. Innych czekała męka długotrwałego konania w zaimprovizowanych szpitalach, bez odpowiedniej pomocy medycznej, opatrunków, środków przeciwbólowych. Ci, którzy stali dalej, mieli większe szanse na przeżycie, jednak i w nich uderzył podmuch gorącego powietrza, spadł deszcz odłamków, nadpalonych fragmentów ludzkich ciał, oderwanych kończyn, wielu dotkliwie raniąc, ogłuszając albo, w najlepszym wypadku, zdzierając z nich ubranie lub przewracając. Poza ludźmi przebywającymi w głębi kamienic, którzy byli osłonięci murami, ofiarami wybuchu padli wszyscy w promieniu do dwustu metrów; jeśli nie ranni, to w stanie szoku, niezdolni do logicznego myślenia.

Fala ciśnienia, temperatury i ognia błyskawicznie rozeszła się z miejsca wybuchu, pozostawiając próżnię, którą gwałtownie wypełniło powietrze.

Natychmiast po rozejściu się podmuchu zerwał się drugi, podążający w odwrotnym kierunku, z powrotem do epicentrum, nie tak silny i gorący jak pierwszy, ale wciąż niebezpieczny. Zassał w głąb kłębowiska dymu i płomieni unoszące się wciąż w powietrzu szczątki i odłamki, wywłókł zmaltretowanych ludzi z bram i okien wszystkich kondygnacji, cisnął na bruk ulicy i wraz z deszczem szkła z rozbitych szyb zassał ją ich poranionymi ciałami.

Powstała w wyniku wybuchu energia jeszcze przez chwilę poruszała miasmami powietrza, gazów i unoszącego się w nich pyłu, płonących strzępków tkanek, włosów, odzieży, papieru. Atmosfera wokół pulsowała, sprężając się i rozprężając, z każdym cyklem tracąc siłę, prędkość i temperaturę. Po eksplozji, poza wszechobecnym zniszczeniem, śmiercią i cierpieniem, pozostały jedynie kłęby gęstego, czarnego, przesyconego trupią wonią dymu, które zapychając szczelnie kanion ulicy, zamieniły słoneczny dzień w ciemną, duszną noc. Wszystko trwało krócej niż sekundę<sup>2</sup>.

## 2.

Ci, którzy przeżyli, nie mogli tego dostrzec, zapamiętać, opowiedzieć. Większość o samym fakcie wybuchu dowiedziała się znacznie później, dopiero po odzyskaniu przytomności i otrząśnięciu się z szoku. Moment eksplozji opisywali jako oślepiający błysk, ciemność i poczucie zapadania się w otchłań. Jeden ze świadków tuż przed utratą zmysłów poczuł, jakby w brzuchu rozrywała mu się bomba<sup>3</sup>, inny, bezpieczny w murach kamienicy, wspominał długo trwający „ogromny wstrząs akustyczny (...) i uczucie nieprawdopodobnej

---

2 Opis wybuchu powstał na podstawie wywiadu, jakiego autorowi udzielił 16 stycznia 2013 r. podinspektor Zbigniew Pluciak, były krajowy policyjny koordynator ds. mineralstwa i pirotechniki w Zarządzie Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji.

3 Robert Bielecki, *Gustaw – Harnaś. Dwa powstańcze bataliony*, Warszawa 1989, s. 227.

grozy”<sup>4</sup>. Wszyscy w opisach posługiwali się sugestywnymi, kontrastującymi ze sobą określeniami. Po błysku zapadła ciemność, ogłuszający grzmot ustąpił miejsca ciszy. Niebyt i mrok, jakie na nieokreślony czas zapanowały na skrzyżowaniu Kilińskiego z Podwalem i spowiły znajdujących się tam żywych jeszcze ludzi, rozgraniczyły dwa, kontrastujące ze sobą, tak sprzeczne, że aż nieprawdopodobne, obrazy rzeczywistości – sprzed wybuchu i po nim.

Obraz pierwszy był radosny, wypełniony podnieceniem święta. Oto powstańcy zdobyli niemiecki czołg i prowadzili go przez wąskie uliczki okalające Rynek Starego Miasta. Elektryzująca wiadomość obiegła piwnice, kwatery i barykady, zewsząd spieszyli cywile i żołnierze. Każdy chciał na własne oczy zobaczyć, dotknąć, przekonać się, że to prawda, że w polskich rękach faktycznie znalazł się symbol do tej pory niepokonanej, potężnej armii niemieckiej – czołg, choć mały i nieuzbrojony. Jego widok działał jak narkotyk, pozwalał zapomnieć o dręczącej niepewności, uwierzyć w zwycięstwo. Wywoływał euforię. Okoliczności sprzyjały świętowaniu. Mimo że dni dzielnic były policzone, a na jej przeciwległym, północnym kraniec runęło właśnie potężne uderzenie nieprzyjaciela, południowa część Starego Miasta korzystała tej ciepłej niedzieli z ostatnich chwil spokoju. Przed osiemnastą objazd miał już charakter triumfalnej, radosnej defilady. Czołg co chwila zatrzymywał się na przegradzających uliczki barykadach, ludzie rozbierali je, by utorować mu drogę. Zawsze trwało to kilkanaście minut, na każdym takim postoju tłum gęstniał, przy barykadzie przy Kilińskiego, pod numerem 1, liczył już ponad trzysta osób. Od strony placu Zamkowego, Podwalem, zmierzała procesja pogrzebowa<sup>5</sup>, defilada i kondukt mieszały się ze sobą, niektórym żałobnikom udzielił się radosny nastrój. Zebrani pod stojącym na parapecie okna radiem słuchacze stracili zainteresowanie londyńską audycją<sup>6</sup>. Klaskali zapełniający

---

4 Tamże, s. 232.

5 Robert Bielecki, *Długa 7 w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2010, s. 37.

6 Tamże.

okna i balkony trzypiętrowych kamienic widzowie, wiwatowali stojący na panczerzu czołgu harcerze. Ktoś powiewał biało-czerwoną flagą, wystawiony w oknie patefon grał głośno wojskowy marsz...

Na drugim obrazie panowała ciemność i cisza, przerywana trzaskiem płomieni i ludzkimi jękami. Nie było już czołgu i defilady, była tylko straszna ulica – pogrążona w kłębach dymu, wypełniona gruzem i pokryta brunatną mazią – szczątkami ludzkimi, dziesiątkami krwawych i zwęglonych strzępów, oderwanych kończyn i głów, okaleczonych kadłubów, porozrywanych organów. Ściany kamienic wysmarowane były krwią, fragmenty ciał zwisały z ułomków latarń i balkonów, leżały wciśnięte w zakamarki bram i okien.

12

W mroku coś się poruszało, jakieś sylwetki kręciły się to tu, to tam, bez celu. Ranni – zszokowani, nadzy, biali od pyłu, czerwoni od krwi i czarni od sadzy – rozglądali się, szukali niewidzącym wzrokiem stojących jeszcze przed chwilą obok sąsiadów, usiłowali zrozumieć, gdzie są i co się właściwie stało. Wielu z tych, którzy podnosili się z ziemi, to śmiertelnie ranni, którzy w ostatnim, instynktownym, napędzanym resztką adrenaliny zrywie starali się znaleźć jak najdalej od miejsca śmiertelnego zagrożenia. Po zrobieniu kilkunastu chwiejnych kroków słabli i osuwali się na ziemię, martwi. Inni, nawet niedrażnięci, wybiegli z bezpiecznego schronienia, by nieść pomoc, jednak to, co ujrzeli, sprawiało, że stawali osłupiali. Niektórzy, nie mogąc znieść makabrycznego widoku i przeraźliwego fetoru, wymiotowali, inni, skonfrontowani z rzeczywistością przekraczającą możliwości normalnego odczuwania, zmienili się w automaty, zaczęli podnosić z ziemi oderwane dłonie, stopy, głowy i składać je na kupkę pod ścianą budynku. Zanim rozwiął się dym i opadł pył, zanim ocaleni otrząsnęli się z szoku, upłynęło kilka minut.

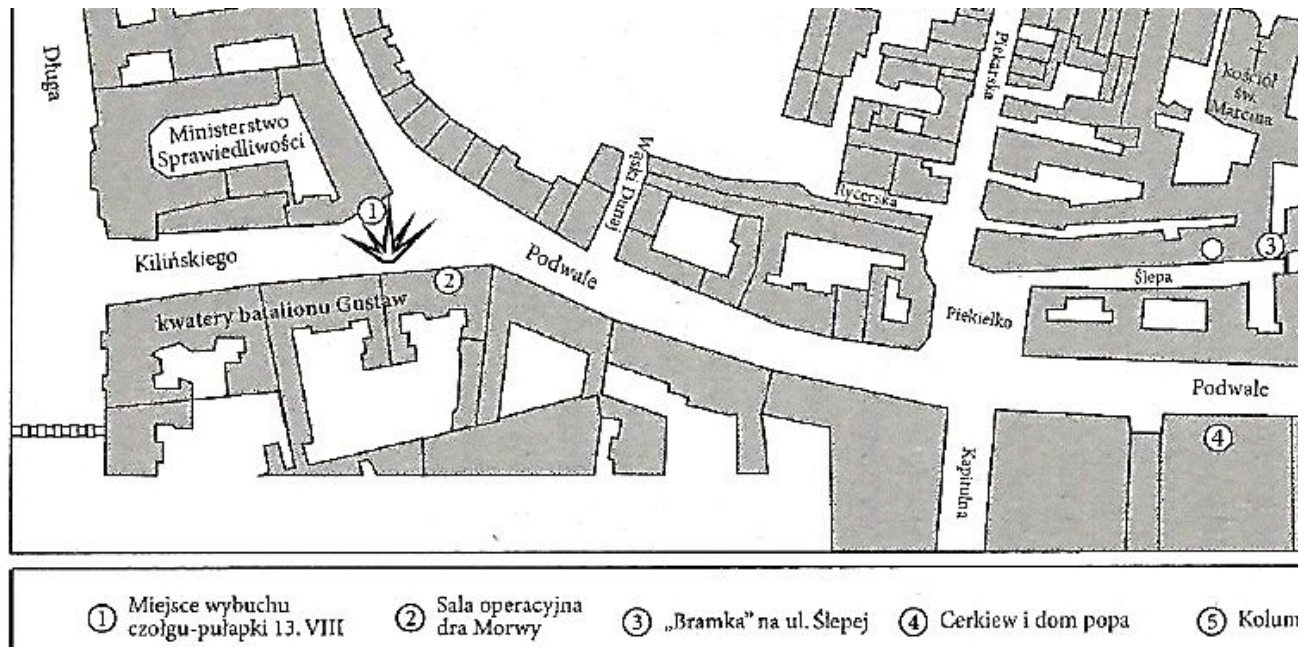
Dopiero wtedy rozpoczęła się akcja ratunkowa, w której równie przydatne jak nosze okazały się wyciągnięte ze stróżówek łopaty do szuflowania węgla<sup>7</sup>.

13.

---

Fragment mapki z książki Anny Szatkowskiej, „BYL DOM” przedstawiający lokalizację miejsca wybuchu czołgu-pułapki na Starym Mieście w Warszawie 13 sierpnia 1944 roku, str. 193.

### Location of the explosion on the map fragment of the Old Town in Warsaw



### **Komentarze /Comments on the book** – n.t. książki [Łukasza Mieszkowskiego](#)

#### **"Tajemnicza rana" - czy tragedii na Starówce można było uniknąć? -**

<https://opinie.wp.pl/tajemnicza-rana-czy-tragedii-na-starowce-mozna-bylo-uniknac-6126040148997761a?icaid=117d8b> - 18-08-2014 06:37

Tragicznego wybuchu pojazdu bojowego na Starówce z 13 sierpnia 1944 roku można było uniknąć, gdyby powstańcy zastosowali się do pierwotnego rozkazu dowódcy - uważa Łukasz Mieszkowski autor książki "Tajemnicza rana. Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim".

#### **"Polacy współodpowiedzialni za tragedię"**

"W samo południe zwałił mnie do okna dobiegający z ulicy odgłos jadącego opancerzonego wozu amunicyjnego, któremu towarzyszyła głośnie wrzawa. Był to niemiecki wóz z zatkniętą na przedzie flagą. Jego załogę stanowiło kilku żołnierzy polskich. [Kierowca](#) przejechał sprawnie przez barykadę wśród okrzyków tłumu kobiet i dzieci, zawrócił i stanął w poprzek jezdni u skraju chodnika. W tej samej chwili oślepił mnie błysk i słup ognia, spowity zwałami dymu i kurzu. Jednocześnie nastąpił huk potężnego wybuchu. Dym i kurz opadały z wolna, odsłaniając straszliwe skutki wybuchu. Po żołnierzach, którzy stanowili załogę wozu, nie pozostał żaden ślad. (...) Trupy ludzkie wyrzuciło na dachy pobliskich domów. Głowy, ręce, nogi - poodrywane, leżały w kałużach krwi wśród rumowisk powstałych ze zwałonych ścian dwu narożnych kamienic" - pisał gen. Bór-Komorowski w książce "Armia Podziemna".

Już następnego dnia powstańcze gazety pisały o "czołgu - pułapce" i "barbarzyńskich metodach walki Niemców", co ustaliło sposób opowiadania o tych wydarzeniach na następne pół wieku. [Łukasz Mieszkowski](#) w swojej książce "[Tajemnicza rana. Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim](#)" wyjaśnia, że pojazd nie był ani czołgiem, ani specjalnie zastawioną pułapką, a tragedii można było uniknąć, gdyby powstańcy zachowali zdrowy rozsądek i nie dali się ponieść fali



entuzjazmu z powodu zdobycia nowej broni, a także zrezygnowali z triumfalnego oprowadzania swej zdobyczy po ulicach. Współodpowiedzialność za tragedię, do której doszło, leżała również po stronie polskiej - pisze Mieszkowski.

Pojazd, którego detonacja doprowadziła do tragedii, to nosiciel ładunków wybuchowych [Borgward B IV](#). Niewielki gąsienicowy pojazd w skrzyni z przodu pancerza zamontowany miał półtonowy ładunek wybuchowy. Jego kierowca podjeżdżał pod wybrany cel np. barykadę, zrzucił ładunek i wycofywał się. Między godziną 9 a 11, 14 sierpnia 1944 roku taki właśnie pojazd wyjechał z Nowego Zjazdu na pl. Zamkowy i utknął na barykadzie przegradzającej Podwale. Kierowca uciekł, gdy powstańcy obrzucili pojazd butelkami z benzyną.

Oficerowie obecni na barykadzie nieufnie odnieśli się do zatrzymanego pojazdu. Kapitan Ludwik Gawrych "Gustaw" zdecydował, żeby ze względów bezpieczeństwa nie wprowadzać go na Stare Miasto do czasu, gdy zostanie zbadany przez pirotechników. Planowano, że zajmą się tym oni o zmroku. Mieszkowski w swojej książce próbuje ustalić, dlaczego nie zrealizowano tego rozkazu, co zapobiegłoby tragedii na ul. Kilińskiego. Przez następne kilka godzin Borgward stał na barykadzie, a meldunki o nim krążyły między dowódcami - kapitan Ludwik Gawrych "Gustaw" poinformował o pojeździe szefa zgrupowania majora Stanisława Błaszczaka "Roga", a on z kolei szefa Grupy Północ - pułkownika Jana Karola Ziemskiego "Wachnowskiego".

### **Ci, którzy zajęli pojazd "mieli nieco w czubie"**

Nie wiadomo, kto wydał rozkaz o wprowadzeniu pojazdu za barykadę i czy w ogóle taki rozkaz został wydany. Łączniczka kompanii "Harcerskiej" Batalionu "Gustaw", która tamtego dnia pilnowała barykady, powiedziała Mieszkowskiemu, że bez rozkazu nie wydaliby nikomu pojazdu. W jej relacji grupa powstańców, powołując się na ustny rozkaz wysoko postawionego przełożonego rozebrała fragment barykady i wjechała pojazdem na Starówkę. Łączniczka pamięta też, że ci, którzy zajęli pojazd "mieli nieco w czubie". Borgwardem na Stare Miasto wjechali najprawdopodobniej strzelcy z Kompanii Motorowej "Orlęta" batalionu "Gozdawa".

Nie sposób obecnie ustalić, czy wprowadzenie Borgwarda na Starówkę było samowolną decyzją szeregowych powstańców, łamiącą wcześniejszy rozkaz o pozostawieniu go na barykadzie, czy też realizacją rozkazu wydanego przez któregoś z rywalizujących o zasługi oficerów. Mogli go wydać m.in. major "Róg" lub jego przełożony - pułkownik "Wachnowski". Mieszkowski wykazuje, że w późniejszych opowieściach o tragedii z 13 sierpnia, oficerowie często zmyślali, przeinaczali fakty, zmieniali chronologię wydarzeń i wzajemnie się oskarżali.

Pojazd przejechał przy Barbakanie, skręcił w Podwale i dojechał do ul. Kilińskiego, gdzie zebrał się spory tłum. Borgward zatrzymał się na niskim nasypie przedzielającym ulicę, a kierowca zaczął manipulować dźwigniami, żeby wrzucić niższy bieg. Niechcący spowodował, że od przodu pojazdu oderwała się skrzynia z ładunkiem wybuchowym i zsunęła między zaskoczonych gapiów. Ludzie usiłowali z powrotem zainstalować ją na przedzie pancerza. W tym momencie nastąpił wybuch.

Zdaniem Mieszkowskiego na Kilińskiego na pewno nie zginęło około 500 osób, jak można przeczytać na stojącym w miejscu wybuchu pomniku wzniesionym w 1975 r. Na podstawie list ofiar liczbę tę można określić na co najmniej 220 osób. Zdziesiątkowana została jedna z kompanii "Gustawa" - "Gertruda" - którą potem rozwiązano. Na listach ofiar są nazwiska polskie, żydowskie, niemieckie i jedno tatarskie.

## **Powstańcze gazety: to był "koń trojański"**

Następnego dnia o masakrze na ul. Kilińskiego poinformowały dwie powstańcze gazety przedstawiając tragedię jako podstęp Niemców, którzy, nie mogąc złamać powstańców w otwartej walce, podrzucają "trojańskiego konia" i po raz kolejny "wykluczają się z kręgu narodów cywilizowanych". Mieszkowski podkreśla, że postawienie pytania o odpowiedzialność za wprowadzenie pojazdu na Stare Miasto wbrew pierwotnemu rozkazowi, obciążanie winą za to, co stało się na ul. Kilińskiego "Roga", "Gustawa" czy zwykłych żołnierzy nie mieściło się w konwencji powstańczych gazet. Żeby mówić o tym wydarzeniu - uważa Mieszkowski - trzeba było przedstawić powstańców jako bohaterów i ofiary, Niemców - jako społeczne uosobienia zła.

W takiej postaci mit czołgu-pułapki dotrwał do naszych czasów. "Mit ten ignoruje racjonalne wnioski wynikające z analizy danych, mówiące o ewidentnym współdziałaniu powstańców w spowodowaniu 13 sierpnia 1944 roku wybuchu na ulicy Kilińskiego i doprowadzeniu do śmierci co najmniej 220 osób" - konkluduje Mieszkowski.

**Książka "Tajemnicza rana. Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim" ukazała się nakładem wydawnictwa W.A.B.**

---

## **MIT CZY LEGENDA ? (Wikipedia)**

„Mit bywa najczęściej mylony z **legendą**. W przeciwieństwie do mitu, **legenda** nie opowiada o bóstwach czy postaciach nadprzyrodzonych, ale o postaciach historycznych lub też uważanych za historyczne. ... W niektórych przypadkach dana opowieść jest niekiedy nazywana mitem, a niekiedy **legendą**. - zobacz poniżej.

---

## **About „Tajemnicza Rana” and Antoni DOBRACZYNSKI’S comments – July 6, 2016 –**

**(WJW – my initial comments to Ana W. in Argentina, in connection with her writing her book) -**  
<http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0064ana/Chicos-de-Varsovia.htm>;  
<http://www.wajszczuk.pl/english/drzewo/tekst/0064ana/Chicos-de-Varsovia.htm>

I purposely delayed writing these comments. Before putting them on paper, I wanted to fully understand, analyze, digest and then put back together my thoughts and impressions.

**It seems that an “introduction” and some explanations of many different aspects are in order:**

1/ **terminology/glossary**: in polish - “legenda” and “mit/myth” – these words are similar in many (modern) languages, but what is their exact and accepted customary meaning (and their evolution) in each language – I do not know? Is there also a generational/cultural influence? To me, and to older generations (brought-up on the romantic poetry of Mickiewicz and Slowacki), “**legenda**” implies that its origin, sometimes (or probably) is based on **facts**, it is more romantic and respectful, implies glory and fame, is heroic, to be proud of; on the other hand, “**myth**” is rather **created** purposely, is less faithfully based on facts. But to a large extent serves a good purpose, calls for action, but of a more modern nature (and is “commercialized”?). Perhaps, the above is only a creation of my imagination? How is it in other languages? Since I suspect, that almost everybody, who uses his/her brain (though - its use sometimes seems to be on a decline?) creates their own image and perception? Therefore, I did not bother to look up the definitions in the dictionaries.

2/ age/generation – readers/commentators can be roughly divided into those, who: a/ lived through it and experienced the horrors, saw them with their own eyes and felt them on their own skin (as was Mr. A. Dobraczyński, and others – old or young; is there any difference in their perceptions? Probably yes, the younger were more romantic, faster and less calculating?), b/ those, who did not personally live through these experiences, but close to the events, saw something, heard more and directly from the elder witnesses and/or lost close members of their family (this is my generation); c/ those growing up under the communist system and with suppression and distortion of the true information and facts – for instance, that the underground fighters were bad people, servants of rotten capitalism, selling-out and destroying the country, fighting and killing the saviors-communists, murdering the Jews etc., - and finally: d/ the youngest, more contemporary, who gained their knowledge from keen interest, emotional involvement, study (professional, amateur, some also living abroad – this would be also you! And the author?) – but they had later more facts, which were discovered in the meantime and available to them. Perhaps some had a less emotional involvement (but had a more distant - and perhaps also some slightly distorted - view of those event, their perception (involuntarily), further modified by the subconscious influence of the contemporary, (emotionally two-dimensional – due to “action movies”?) – nothing is really real, all may be largely a product of the imagination – they are sometimes really detached and live in the “philosophical” worlds of their own, and finally. e/ (a small minority of) born disbelievers and critics, complainers, who never create anything but tend to be (subconsciously) destructive. This would cover a period of more than 70 years, from the time of the Uprising to the present.

3/ the book: a modern, contemporary approach and construction, based on “thousands” of the facts discovered in the meantime and previously hidden in countless small publications and personal reminiscences. The Author cites them, confronts with others, compares, reasons and finally indicates the logically most probable course of the individual occurrences or events. He starts with a rather unusual chapter, describing the physical aspects of the explosion of a large load of the explosive material on the people and environment (a cold, unemotional scientific calculations based on the laws of physics - the closest witnesses disappeared = evaporated (temperature and force), those standing somewhat more distant were fragmented, with parts of their bodies found later on the roofs and balconies a few blocks away. Those, who survived, most likely did not or could not see anything behind and over the heads of others, because they were (lucky for them) standing far away.

Here is the need and beginning of the speculations and formation of the “myth” (I would have preferred a “Legend” – sounds more respectful and heroic – (but I am following the spirit of Mickiewicz, the author is probably more familiar with Szymborska). The rest of the facts, which were used to build (reconstruct) the story (“myth”) had their origin in the “second-hand” or even “third-hand” reporting. While not denying the tragic occurrence of the event, he is trying to collect and verify the facts, confronting them, and, if in disagreement, indicating the most likely one, without trying to be an authority or to have the final word – he leaves that to the reader, he only is asking to use his common sense. His main purpose is to “clean-up” the “Myth” and make it a story based on facts. In this context, some of the events or differences in their reporting described in individual stories are pointed out, examined and conclusions are drawn. This may be one of the facts and in this respect, his attitude may be somewhat similar to that of another Jan – “do not mess with my property!”). I did not think that we will ever be able to fully understand their perceptions and thinking. It is also similar to trying to explain to an American here the horrors of the war or of living under communism – he will politely move his head, say “Yes, Yes”, but will he understand it or “feel” it?

## MIT CZY LEGENDA ? (Wikipedia)

„Mit bywa najczęściej mylony z **legendą**. W przeciwieństwie do mitu, **legenda** nie opowiada o bóstwach czy postaciach nadprzyrodzonych, ale o **postaciach historycznych** lub też uważanych za historyczne. ... W niektórych przypadkach dana opowieść jest niekiedy nazywana mitem, a niekiedy **legendą**.... (...)

**Mit** - <https://pl.wikipedia.org/wiki/Mit> - **Mit** (stgr. μῦθος) – opowieść o **bóstwach i istotach nadprzyrodzonych**, przekazywana przez daną **społeczność**, zawierająca w sobie wyjaśnienie **sensu** świata i ludzi w ich doświadczeniach zbiorowych oraz indywidualnych (według definicji etnoreligijnej) lub wywodzące się z tradycji ustnej ponadczasowe, anonimowe opowiadanie o postaciach nadprzyrodzonych, które trwa w kulturze dzięki ciągłym transformacjom i reinterpretacjom dokonywanym przez pisarzy, przy zachowaniu jednocześnie swojego pierwotnego sensu (według definicji literackiej).

W nauce sformułowano wiele innych, całkowicie odmiennych wyjaśnień pojęcia mit. Część uczonych uważa mit za „kategorię śmieciową”, do której można wrzucić wszystko, i kwestionuje jego istnienie.

Mit nie jest odrębnym **gatunkiem literackim**, może zostać wyrażony w różnych **rodzajach literackich**, chociaż bywa mylony z innymi formami narracyjnymi, zwłaszcza **legendą**.

**Mit a legenda** - Mit bywa najczęściej mylony z legendą. W przeciwieństwie do mitu, **legenda** nie opowiada o bóstwach czy postaciach nadprzyrodzonych, ale **o postaciach historycznych lub też uważanych za historyczne**. Legendy nie opowiadają o bogach czy aniołach, ale o mędrkach, świętych, władcach, politykach, wojownikach lub innych popularnych bohaterach. Podobnie jak mity, **legendy** składają się często z nieprawdopodobnych albo nierealnych **motywów**, różnią się jednak od mitów przede wszystkim tym, że **mają podstawy historyczne i opowiadają o ludziach**<sup>[49]</sup>.

W niektórych przypadkach dana opowieść jest niekiedy nazywana mitem, a niekiedy legendą. Przykładem są opowieści o **Heraklesie**. Wśród uczonych trwa długoletni spór na temat tego, czy są one legendą, czy też mitem. Z jednej strony opowiadają one o obdarzonym niezwykle, ale jednak naturalnymi, cechami człowieka, więc należałoby je zakwalifikować jako legendę. Z drugiej natomiast strony, część z nich kończy się **apoteozą** bohatera, a w starożytności pojawiał się też kult religijny Heraklesa – były też więc mitem<sup>[45]</sup>.

**Legenda** - <https://pl.wikipedia.org/wiki/Legenda> - **Legenda** (coś, co należy przeczytać; coś do czytania; od łac. *legere* – czytać) – **opowieść albo zbiór opowieści o postaci czy postaciach historycznych** (lub też uważanych za historyczne). Zazwyczaj przekazywana w formie ustnej na długo przed utrwaleniem na piśmie. Legendy opowiadają o mędrkach, świętych, władcach, politykach, wojownikach lub innych popularnych bohaterach. Składają się często z nieprawdopodobnych albo nierealnych **motywów**. Różnią się od **mitów** tym, że mają podstawy historyczne i opowiadają o ludziach, a nie bogach – chociaż niekiedy różnica trudna jest do wytyczenia<sup>[1]</sup>.

Nazwa wywodzi się z terminologii średniowiecznej i przyjęła się w językach zachodnich. W uroczystości świętych należało podczas liturgii czytać (*łac. legendae erant*) opowieści o ich życiu i cudach<sup>[2]</sup>. W XII wieku, w źródłach francuskich, słowo *legenda* oznaczało dzieła **hagiograficzne**; już w późnym średniowieczu zaczęto je stosować także do opowieści o bohaterach historycznych. W XIX wieku badacze zaczęli terminem *legenda* określać gatunek literacki<sup>[3]</sup>. We współczesnym

piśmiennictwie legenda bywa mylona z mitem, [baśnią](#) i [bajką](#), ponieważ niektórzy autorzy błędnie używają tych terminów zamiennie<sup>[4]</sup>. (...)

(...) **Geneza legendy** - Legendy wywodzą się z [ustnej tradycji](#), niekiedy przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Niezapisane jeszcze, nowożytnie legendy, badacze zazwyczaj zaliczają do [folkloru](#)<sup>[6]</sup>. Ustna forma legendy jest żywa współcześnie, gdyż każde ważne wydarzenie, w którym uczestniczą ludzie – osobiście lub poprzez informacje w mediach – jest relacjonowane z różnych, subiektywnych punktów widzenia. W ten sposób tworzy się legenda tego wydarzenia, przeciwstawiana – trudnej często do zdefiniowania – prawdzie obiektywnej o nim<sup>[7]</sup>.

-----

### **(WJW - My "general" comments, 8/18/2016 – to the critics of the idea of the Uprising)**

**And one cannot forget – on one side were the Soviets, mercilessly killing the "enemies of the people" and the upper classes, the backbone of the society – to turn the society upside-down and to establish the "dictatorship of the proletariat", on the other the Germans – with their "Lebensraum" expansion plans and German "Uebersch" theories. Poland was always "in the way", and an obstacle for their expansion to the rich, black-soil fields of Ukraine (and oil fields of Russia and the Caucasus).**

**Their German long-term plans were to subdue and enslave the Slavic people – to use them later as farmers for growing food for the higher German race and gradually to extinguish them all together.**

**The short-term plans, immediately before the Uprising, because of the approaching Red Army – the order was issued by Germans for 100,000 men to report immediately to dig ditches and build barricades on the outskirts of Warsaw. The terror in Warsaw was increasing during the few preceding months, with frequent street executions and round-ups in the streets for deportation for slave labor to Germany. Virtually nobody reported to dig ditches, the German orders were completely ignored and the Underground officials were afraid of severe reprisals – therefore a final decision to start the Uprising was issued at that time.**

**Read the page "Little known facts" about the Uprising (and the West), which I sent you earlier! Soviet-controlled Polish radio station from across the Vistula was calling at the Poles to start fighting immediately (promising assistance)! The West refused initially any help (the Polish Underground authorities did not know about it!), not wanting to upset the Russians! Gen. Sosabowski's Parachute Brigade was supposed to be deployed to Poland, instead it was send to the Netherlands, where it suffered severe losses due to the inept command by Marshall Montgomery. (The blame fell later on Gen. Sosabowski!)**

**The critics of the Uprising probably do not know, or do not (want to) remember these facts? These are my answers to them!**

## “TAJEMNICZA RANA” – summary (8.28.2016) – incl. review and criticism (by A.D.)

### I am still gathering and studying the material – now, a brief summary

1. (In my opinion) – a somewhat unfortunate choice of a word “**Myth**” in the text – which, in a popular, common understanding, is associated with a (totally?) “invented” kind of a story (such as much of the Greek Mythology, about flying “Icarus”, “Hydra”, “Sirens” charming the lost sailors) – it is, probably, a critical and diminishing carried-over term (?) from the communist times (repeated continuously and uncritically by new authors – a subject for the contemporary historians to check it out! – and to correct?) – implies a totally “fabricated”, made-up story! This is the way the communists were trying to present and impress on the people the meaning, accomplishments and the value – of the Underground Polish State, London Government, AK and the Uprising!  
“**Legend**” would be more appropriate – it is commonly understood, that it is based on facts, but only “dressed-up”, exaggerated, made more heroic etc.  
**The best choice**, probably, would be just the “Plain **TRUTH**” – based on contemporary research.
2. There were **NO** real “witnesses” – they all perished in the explosion (and many, later). Only a summary of “hear-say” and original (sometimes unconfirmed or contradictory) observations and impressions. There was no access to the archives under the communist regime – initial story was incomplete and confusing.
3. Only recently (after 1989), the historians were able, studying the archives and documents, talking to surviving witnesses (who were earlier “in hiding”, fearing for their lives) - to check and confront the reported earlier details and summarize them into scientific conclusions.
4. Initially – (as, encouraged by the communist historians) - total blame was placed on “savage, cruel animals – the Germans”, the facts were not important! The whole story of the AK and Uprising was diminished and belittled – without bothering about details and accuracy.
5. Contemporary historians have access to the archives and to new materials and are interested in details, confronting them and establishing **THE TRUTH** - (this may not always be comfortable for the “Old Guard”. The Insurgents were sometimes drinking alcohol excessively – if for no other reasons - of fear, exhaustion, depression, the facts were that frequently there was **NO WATER** available, but the cellars in the Old Town were full of wines and liquors – it was the only kind of liquid, besides the rain! Some officers were in competition with each other, some were not very efficient, some were going mad!)
6. Additional details regarding **the explosion and the book**: In earlier reports and books, the total blame was placed on the Germans – “sneaky, murderous and treacherous”. **The truth is that their initial aim and goal was probably to destroy the barricade.** After the “tank” was stopped, in flames, they could see that the flames were extinguished – somebody (a German) indeed must have had a “devilish” idea, “Let the insurgents play with it! Not being familiar, they will cause the explosion (at the barricade)” – thus, their goal will have been

achieved! This was, probably, an **after-thought** (since they did not destroy the “tank” with explosives by shelling), and **not an initial intention?**

7. The enthusiastic young insurgents, indeed, **did not follow strictly the instructions** and commands. Also, there was probably some **confusion** among the complex command structure and the competing ranking officers, lack of rapid passing of orders by messengers wondering through the ruins under constant shelling and bombardment (there was no radio or telephone communication). The contemporary historians are talking increasingly about the **SHARED RESPONSIBILITY** (for the carnage of the explosion) – this includes the author. (It may be offensive to the actual “witnesses” - **old Insurgents** (who, possibly, could not be fully familiar with the newest research)
8. It is a **fact**, that many of the higher officers and most of the ordinary soldiers in Warsaw Uprising (in the Old Town in particular!) **were completely unfamiliar** with the new German **explosives transporting device** – it has been used by the Germans in Russia in street fighting in the cities and (according to the sources) **brought to Warsaw only 2-3 days earlier** (with the arrival of the special military unit).
9. There are **isolated reports**, that this device was used already **one day earlier** (before the explosion at the Kilińskiego Street) - **at the Podwale Street barricade (?) - (by Antoni D., and also mentioned by Aleksander D.)**
10. The “**Author**” cites the information from **the D. brothers’ reports**, but also states (I still have to check his exact words!) that he **could not find any confirmation** of this event (“tank-trap” explosion one day earlier) anywhere else! **This could be the main reason of A.D. criticism and hostility?**

=====

(I still have to identify and translate the pertinent pages/paragraphs from the book and early impressions from EWA Orlikowska-Krasnowolska’s biogram, as remembered and reported by her 60 years later!).

### **Ana W. – interview with the book author, Lukasz Mieszkowski (2016)**

**Ana: What were the responses of those involved in it, survivors and people that you interviewed for the book, about your investigation?**

**Lukasz:** It is quite hard to answer to that question. I spoke with two insurgents - "Hal" and the Ewa Orlikowska-Krasnowolska "Ewa-Maria", and they were - probably due to the age - rather laconic. What I needed from them, was as much precise information I could get. I respected they age and ideals, didn't push too hard, didn't formulate any notions they could find controversial. Those interviews were very moving, but from the scientific point of view very disappointing. Most of the veterans have a narration, prepared decades ago and practiced ever since, and it is ultimately hard to get something new and valuable from them. It was in fact one of the veterans daughter, born after the war, who was very suspicious about my intentions (from her point of view - quite correctly) and once attacked me that my conclusions are "unpatriotic" and not helpful in "keeping the polish youth together". It is a characteristic reaction from people with traditional, nation-oriented mentality. Once I was said that if I'm critical about the uprising, I have no moral law to write about it.

**Ana’ comment:** I am sure he refers to Ewa!

I think the same as the author, in the sense that IT WAS (tragically), the insurgents' fault. The "tank" was indeed in use in Warsaw, was NOT something they did not see before (although uncommon and possibly not seen in that particular area). But I can also understand the joy of those young boys and girls. They were just kids. They disobeyed Gustaw's orders (not to touch the tank!). They wanted to show Bór their trophy. Another officer (don't remember the name) let them take the tank in (cross orders). Possibly some of the soldiers were drunk. And it came along the tragedy, which was quickly transformed into a "myth" of the "perverse Germans setting a trap, a Trojan horse". It is understandable. I would have thought the same if I was one of the Gustaw's kids.

But, as I did not read the book, I could not say if the author says there anything more that may have upset Dobraczynski's family.